

jego uczoność. Badano również historyczne ślady kultu jego jako Doktora. Ukoronowaniem bardzo szczegółowo przeprowadzonego procesu są radosne słowa Listu Apostolskiego pap. Piusa XII-go: „*Exsulta Lusitania felix, o felix Padua gaude*“.

Jak więc widać z powyższego przedstawienia, tytuł Doktora Kościoła Powszechnego dla św. Antoniego z Padwy nie był czymś zupełnie nowym, a zatwierdzenie tego tytułu przez pap. Piusa XII nie powinno budzić zdziwienia, gdyż tytuł ten uzasadniony jest głęboką nauką św. Antoniego i jest oparty na wielowiekowej tradycji.

*O. Romuald Gustaw, Bernardyn.*

## FRANCISZKAŃSKIE SZEŚĆSETLECIE W BETLEJEM

Niemałe zapewne było zdziwienie dworu sułtańskiego, gdy stanął przed nim mizerny, w żebraczym stroju Biedaczyna z Assyżu, by przekonać go, że Mahomet był fałszywym prorokiem, a jedyną prawdę wieczną głosił Chrystus z Nazaretu. Takie wystąpienie nie tylko nie ściągnęło gniewu i prześladowania na Franciszkową głowę, ale ta prostota i dziecięca prawie naiwność, a więcej jeszcze szczerłość i niekłamany zapał zyskały mu cichy podziw i względy sułtańskie. I chociaż nie nawrócił sułtana ani jego świty, uzyskał przynajmniej wstęp do Palestyny i do miejsc uświęconych bytnością Zbawiciela.

W ten sposób nawiązał pierwszy kontakt świeżo przez stolicę świętą zatwierdzony zakon Braci Mniejszych, by tego kontaktu już więcej nie zerwać. Pozostawieni przez Franciszka w r. 1219 Bracia, uzupełniani stale nowymi szeregami, wzięli sobie niejako za punkt honoru zdobywanie i czuwanie nad sanktuariami chrześcijaństwa, rozciągając równocześnie opiekę nad niekończącą się procesją pobożnych pielgrzymów, nawiedzających drogi Jezusowe.

A służba na tym posterunku nie była łatwa ani bezpieczna. Coraz bardziej pozbawione ducha i nadziei zwycięstwa wyprawy rycerstwa chrześcijańskiego nie zapobiegały wypieraniu krzyżowców z Palestyny i Syrii. A gdy w r. 1291 padła ostatnia twierdza, idea walki o Grób Chrystusa i Ziemię Świętą znalazła schronienie

w świecie poezji. Nawet zakony rycerskie, które za swój cel wzięły opiekę nad świętościami chrześcijaństwa, zrezygnowały ze swego posłannictwa, szukając bezpieczniejszych i intratniejszych zadań (Krzyżacy).

Jedynie do duszy Franciszkowych braci nie znalazło wstępu zwątpienie i chęć odwrotu. Jakkolwiek nie potrafili nigdzie w Palestynie znaleźć dotychczas trwalszego oparcia, więzieni i znaczącą swą drogą krwią męczeńską, od rzezi w Jerozolimie w roku 1244, poprzez Betlejem i Nazaret (1263), Jaffę i Antiochię (1268) i wreszcie Akkon (1291), by w niewiele lat potem znów wrócić na przewędrowane już szlaki. I gdzie nie zdołał zapewnić trwałej opieki nawet poświęcony oręż krzyżowców, potrafił tego dokonać ofiarny i bohaterski duch franciszkański. Po długich staraniach w roku 1333 udaje im się uzyskać firman sułtański, pozwalający im na osiedlenie się na t. zw. Syjonie przy Wieczerniku i przy Grobie Chrystusa. Na Syjonie w przeciągu kilku lat wznoszą skromny klasztor oraz szpital i schronisko dla pielgrzymów. W tym to też czasie obejmują na stałe inne sanktuarium chrześcijańskie, miejsce narodzenia Chrystusa Pana, w Betlejem. Firman mianowicie, uzyskany w 1374 r. od Muzafara Haggi, sułtana Babilonu, oddawał im bazylikę betlejemską wraz z grofą - stajenką. Może to była nagroda za pierwszą w świecie franciszkańską „Pasterkę“ w Greccio... Rok ten jednak nie był tylko rokiem sukcesu długo bezskutecznych starań; stanowił on jedynie kartę tytułową bohaterskiej epopei walk, cierpień i ofiar, by tego cennego depozytu nie uronić. Kto zna historię Bliskiego Wschodu i zmagania tamtejszego katolicyzmu z wszystkimi jego jawnymi i zamaskowanymi wrogami, ten nie zdziwi się, że Franciszkanie betlejemscy tak uroczyście obchodzili w ubiegłym roku swój sześćsetletni jubileusz. Bo to nie było tylko spokojne posiadanie! To była ustawiczna, przez całe wieki trwająca krucjata.

Sanktuaria znajdujące się przez szereg lat w całkowitym opuszczeniu, godny oplakania przedstawiały widok. Odnosiło się to tak do grotty Narodzenia, zrabowanej przez Saracenów, jak i do bazyliki, wymagającej jak najszybszego remontu. Funduszy jednak na to nie było. Pielgrzymi, przewijający się przez Palestynę, raczej sami potrzebowali pomocy i opieki, ofiary z Europy były bardzo szczupłe, gdyż rozbicie w Kościele zachodnim odwracało uwagę od Ziemi Świętej. Wybiera się przeto gwardian klasztoru na Syjonie O. General Calveti na kwestę po krajach chrześcijańskich i kołacze

w ostatnich latach XIV w. u książąt i bogatych miast o wsparcie i pomoc dla zniszczonych przez wojnę i fanatyzm zabytków betlejemskich. A prześladowania i napady, niszczące z trudem przeprowadzone przez Braci prace, bynajmniej nie ustawały. Horyzont zdał się wyjaśniać nieco, gdy Palestyna w drugim dziesiątku XV wieku przeszła znów pod panowanie sułtanów egipskich. Ale i wtedy nie oszczędzono Braciom przykrości i to ze strony najmniej spodziewanej. Wystąpili mianowicie tytularni dostojnicy, żyjący wygodnie w Europie, z żądaniem oddania im tych miejsc, których oni nosili tytuły; tytularny patriarcha jerozolimski upomniał się o kościół Grobu, tytularny przeor Augustianów o Wieczernik, a tytularny biskup Betlejem o bazylikę i Grotę Narodzenia. Nie zdawali sobie sprawy, że nie były to beztróskie synekury i że, gdyby je im przyznano, nie zdobędą się na tyle poświęcenia, ile te posterunki wymagały. Sprawę wniesiono przed komisję biskupów, mianowaną przez papieża, ta jednak nie uznała ich pretensji. Papież Marcin V bullą „Dudum siquidem“ z dnia 14 lutego 1421 roku zatwierdził wszystkie nabytki Franciszkanów.

Dalsze szykany nie dały długo na siebie czekać. Nawet za pozwolenie na wzniesienie murów obronnych wokół bazyliki i klasztoru, co przy mnożących się napadach było koniecznością, musiano zapłacić sułtanowi w roku 1440 pokaźną sumę. Ta sama historia powtarzała się przy każdej drobnej nawet inwestycji. Mimo trudności dokonano jednak w drugiej połowie XV w. przy wydatnej pomocy Filipa Dobrego, księcia Burgonii, i Edwarda IX, króla angielskiego, gruntownego remontu samej bazyliki.

Rok 1517 zaważył poważnie nad historią Ziemi Świętej. Spod panowania sułtanów egipskich przechodzi ona pod panowanie tureckich Seldżuków, których fanatyzm religijny i imperializm polityczny sięgnęły z czasem aż pod daleki Lwów i austriacki Wiedeń. Panowanie zaczęło się od aresztowania wszystkich Franciszkanów, z których znaczna część nie przeżyła surowego 27-mio miesięcznego więzienia. Odtąd stale więzienie i śmierć wiszą nad nimi, jak miecz Damoklesa, uzależnione niejednokrotnie od kaprysu byle paszy. W r. 1642 jedynie energiczna interwencja posłów państw europejskich przy Wysokiej Porcie zdołała przeszkodzić w wykonaniu wydanego już wyroku śmierci na wszystkich Franciszkanów, znajdujących się w granicach monarchii Osmanów.

W wieku XVI pojawia się obok Turków nowy poważny wróg,

może jeszcze bardziej złośliwy i niebezpieczny, niż tamci. Są nimi prawosławni Grecy, rywalizujący z Franciszkanami o posiadanie sanktuariów palestyńskich. Rywalizacja ta toczyła się i w kuluarach przekupnego dworu sułtańskiego o zyskanie względów przy pomocy złota i w samych sanktuariach, w których podstęp i gwałt Greków walczyły o lepsze z czujnością i nieustępliwością franciszkańskich stróżów. I te właśnie zmagania ustawiczne stanowią osnowę dalszych dziejów betlejemskich Franciszkanów i całej palestyńskiej kustodii aż do naszych niemal czasów.

Ciężkie terminy przyszły na Betlejem w r. 1561, gdzie Grecy za wszelką cenę chcieli je wyrzeć z rąk łacinników. Na razie ich usiłowania spełzły na niczym. Jeszcze w gwałtowniejszej formie ponowiły się ataki w wieku XVII za panowania Murata IV (1623-45). Jako argumentu, prócz złota, użyto sfałszowanych firmanów, przyznających Grekom te miejsca, a sięgających rzekomo aż testamentu Mahometa i pierwszych kalifów. Wprawdzie sułtan uznał ten „zbiór dokumentów“ za falsyfikat, jednak wnet potem, przekupiony, oddał wszystkie święte miejsca, a w tym i Betlejem, Grekom (w r. 1634). Protesty Franciszkanów i poparcie, jakie wyblągali u rządów Francji, Austrii i Wenecji, sprawiły, że sułtan po dwóch latach odwołał swój dekret, po to jednak tylko, by po upływie zaledwie roku, za nową opłatą oczywiście, przywrócić jego ważność i wprowadzić Greków. Tym razem potrzeba było aż sześćdziesięciu prawie lat starań, by odzyskać wydartą bazylikę i Grotę betlejemską. I znów po latach „opieki greckiej“ wołały te zabytki o gruntowny remont. Wtedy to dolną część grotty wyłożono białym marmurem, a na miejscu Narodzenia zamiast dawnej, zniszczonej już, umieszczono nową srebrną połączoną gwiazdę z napisem: „*Hic de Virgine Maria Iesus Christus natus est. 1717*“.

Zwycięstwo Franciszkanów było jednak tylko chwilowe. Walka stawała się coraz bardziej nierówna. Europa, zajęta wojnami wewnętrznymi, przestała się interesować Ziemią Świętą, podczas gdy Grecy cieszyli się coraz większym poparciem carskiej Rosji, nie skąpiącej ani złota ani swej przewagi politycznej. Zwłaszcza po klęskach tureckich 17-go i 18-go wieku Petersburg zaciążył zdecydowanie nad Stambułem i dyktował bieg wypadków w Palestynie na korzyść prawosławia. Smutne są te lata greckiego zdobywania... i dla bezsilnego tu katolicyzmu i dla samego prawosławia, któremu owładnięcie sanktuarium wcale chluby nie przyniosło. W roku 1757 prze-

szła bazylika i w Grocie ołtarz Narodzenia w posiadanie Greków, by pozostać w nim do dziś. Franciszkanie nie pozwolili się jednak usunąć i swym uporem nietylko moralnym ale i sprzeciwem fizycznym ustrzegli dla katolicyzmu to, co dziś jest w jego posiadaniu. „Opieka“ grecka starała się, jak i w innych sanktuariach, zatrzeć ślady latynizmu. W roku 1847 usunięto gwiazdę wraz z napisem łacińskim; wskutek jednak alarmu podniesionego przez Franciszkanów i spowodowanego tym ostrego protestu ambasadora francuskiego w imieniu narodów łacińskich, dekret sułtański w roku 1852 zmusił Greków do przywrócenia gwiazdy i napisu. Dekret ten gwarantował również status quo posiadania sanktuarium. Nie zagwarantował on jednak spokoju. Formalne walki nie były wcale rzadkością, a tęgie kije były niekiedy koniecznym środkiem przeciw zachłanności wschodniej. Jak wielką przeszkodą w pracy misjonarskiej duszpasterskiej i charytatywnej były te ustawiczne szykany, ile energii i inicjatywy najlepszych jednostek pochłaniały, jest to samo przez się zrozumiałe. Nic dziwnego, że Chateaubriand, zwiedzając z początkiem XIX wieku Ziemię Świętą, takie słowa napisał: „Bracia zajęci są niemal wyłącznie odpieraniem dzień w dzień ataków i obroną przed prześladowaniem ze strony swych wrogów. Nie ma rodzaju wschodniego despotyzmu, którego by nie zastosowano ku ich udęce. Na cóż przyda się zdobyć za wyżebrany grosz sułtański dekret, który nigdy nie wchodzi w życie? Co rok to nowy firman i co rok nowe prześladowanie! Doprawdy nie znam męczeństwa, które dałoby się porównać z udęką Braci. A jednak codziennie brzmią ich pienia pochwalne na świętych miejscach“<sup>1)</sup>).

Obecnie w Grocie Narodzenia własnością łacinników jest mała kapliczka Żłóbka i ołtarz Mędrców, przy którym odprawiają się codziennie po dwie Msze św. Przy ołtarzu Narodzenia nie wolno im odprawiać nabożeństw; mogą tylko palić dwie lampy i okadzać gwiazdę. W ich posiadaniu znajdują się wszystkie podziemne kaplice, a mianowicie św. Józefa, św. Młodzianków, grób św. Euzebiusza z Kremony, ucznia św. Hieronima, kaplica św. Pauli i Eustochium z grobem św. Hieronima (relikwie przeniesiono do bazyliki Maria Maggiore w Rzymie) i wreszcie ostatnia, która jest dawną celą świętego Hieronima, gdzie ten św. Doktor pracował nad Wulgatą.

Z kaplic podziemnych prowadzą schody do kościoła św. Kata-

<sup>1)</sup> Marcellino da Civezza, Storia universale delle Missioni Francescane, Prato - Firenze 1883 VII 3, 415.

rzyny Aleksandryjskiej, należącej również do łacinników, skąd codziennie odbywa się procesja do Groty Narodzenia. Do łacinników należy również leżąca w odległości 300 kroków od Groty Narodzenia tzw. Grota Mleczna wydrążona w białym kamieniu — tak zwana dlatego, bo według tradycji Matka Boża na tym miejscu karmiła swe Dziecię. Grota jest celem pielgrzymek, zwłaszcza niewiast bez różnicy wyznania. Wspomnieć tu jeszcze należy o kościółku zwanym potocznie „Domem św. Józefa“, gdzie miała mieszkać św. Rodzina i o „Polu Pasterzy“, leżącym na skraju miasteczka. Wszystkie te betlejemskie sanktuaria są obsługiwane i pozostają pod stałą opieką Franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej.

...,Z okazji rocznicy szóstego stulecia, które obchodzimy, unoszą się jak najżywsze życzenia, aby jak najprędzej nowy duch pokoju i miłości snuł się nad Bazyliką i Grotą Narodzenia, już nie w rękach odszczepieńców, lecz w wyłącznym posiadaniu Kustodii synów świętego Franciszka“. — Tak kończy się słowo wstępu w wydanej z tej okazji wspaniałej księdze jubileuszowej, a zawierającej artykuły w wielu językach. O Aurelemu Borkowskiemu należy się wdzięczność, że i o artykule w języku polskim pomyślał.

*O. Augustyn Chadam, Bernardyn.*

## **OSTATNIE CHWILE KS. JAKUBA WUJKA T. J.**

Dnia 27-go lipca 1947 r. minęło 350 lat od śmierci „polskiego Hieronima“, Jakuba Wujka z Wągrowca. Zasługi, położone około spolszczenia Piśma św., zjednały mu ten zaszczytny tytuł. Ale należy mu się coś więcej: wdzięczna pamięć narodu. A to krótkie wspomnienie ma się przyczynić do jej utrwalenia.

W r. 1592 Ks. Wujek złożył urząd przełożonego domu św. Barbary w Krakowie, by z większą swobodą poświęcić się pracy nad przekładem Biblii. Mieszkał nadal w Krakowie, lecz wyjeżdżał do Warszawy i Poznania w sprawie drugiego wydania Nowego Testamentu i Psalterza. Kiedy w r. 1595 utworzono wiceprowincję siedmiogrodzką, przełożonym zamianowano Ks. Wujka, który także służył jako Wielkopolanin z talentu organizatorskiego.